

Stefan Konstańczak, *Wybrane zagadnienia ekofilozofii*, Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2005, ss. 209

Ekofilozofia to stosunkowo nowy dział filozofii, który powstał pod koniec XX wieku. Pojawienie się tej dyscypliny naukowej nie stanowiło przypadku, gdyż było wynikiem narastających zagrożeń związanych z dramatycznie pogarszającym się stanem środowiska naturalnego. Ekologia, mówiąc w sposób uproszczony, zajmuje się badaniem związków, jakie zachodzą pomiędzy organizmami a środowiskiem, w którym te organizmy żyją. Jako subdyscyplina filozofii zajmuje się natomiast podejmowaniem refleksji nad tematyką wynikającą z dynamicznie rozwijającej się ekologii.

Książka, którą chcę przybliżyć, jest pracą prezentującą holistyczną wizję wielu zagadnień związanych z ekofilozofią. Słowo „holistyczną” jest tu kluczowe, ponieważ autor w szeroki sposób potraktował poszczególne zagadnienia. Każdy rozdział stanowi osobną, zamkniętą całość, jednak czytając, nie odczuwa się dysharmonii, wynikającej z poczucia braku logicznych związków pomiędzy wszystkimi rozdziałami. Praca ta stanowi dobry materiał do zapoznania się z najważniejszymi problemami filozofii ekologii, jest napisana przystępnym językiem, co nie oznacza, że niefachowym. Przeznaczona jest raczej dla czytelników zorientowanych w problemach ekologii czy też samej filozofii, a przynajmniej znających podstawy tych dziedzin. Autor, pisząc o problemach związanych ze środowiskiem naturalnym, nie opisuje ich jednak jak przyrodnik ograniczając się jedynie do opisu przyczyn zagrożeń wynikających z empirycznej działalności człowieka. Zwraca również uwagę na przyczyny natury duchowej czy też umysłowej, które w istotny sposób implikują działania empiryczne.

Praca podzielona jest na sześć części, które chcę po kolei przedstawić i krótko omówić. Autor w pierwszym rozdziale zajął się relacjami pomiędzy człowiekiem a środowiskiem. Wyraźnie zarysowany został problem antroposfery, która powstaje jedynie na podłożu biosfery jako czegoś, od czego antroposfera w oczywisty sposób jest zależna. Autor zauważa, że w różnych środowiskach istnieje przekonanie, że antroposfera ma pozytywny wpływ na biosferę oraz że nieuniknioną ceną postępu są negatywne konsekwencje, jakie ponosi środowisko naturalne. Rozumowanie takie prowadzi do wniosku o progresywności cywilizacji, która rozwija się w taki sposób, że wszelkie negatywne skutki można zrekompensować. „Nauka i technika stają się w ten sposób fetyszem” (s. 16). Zgadzam się z tą opinią w dużym stopniu, jednak nie całkowicie. Z pewnością obecny stan środowiska to efekt takiego rozumowania, jednakże rzeczą bardzo naturalną dla ludzi jest to, że antroposfera staje się dla nich „drugim środowiskiem”, że ulegają temu „fetyszowi”. Ślepa optymistyczna wiara w postęp doprowadziła do silnej eksploatacji przyrody, co oczywiście pociągnęło za sobą bardzo negatywne skutki. Autor konkluduje, że ekologia człowieka to specyficzna odmiana antropologii, ponieważ człowiek, niezależnie jak daleko odchodzi od naturalnego środowiska, zawsze pozostaje jego częścią.

Bardzo ważnym elementem tego rozdziału jest podrozdział trzeci, o obowiązku wobec przyszłych pokoleń, jakim pozostaje dbanie o całe środowisko. To niezwykle ważna część pracy, chyba nawet najważniejsza. Wydawać się może, że autor pisze o rzeczy oczywistej, ale oczywista jest ona jedynie z teoretycznego punktu widzenia. Problem tkwi w tym, że wszyscy (a przynajmniej większość) zgadzają się z postulatem odpowiedzialności oraz obowiązku wobec innych, ale nie wszyscy ten postulat realizują. Zasadniczą sprawą są tu rozważania o zobowiązaniu moralnym. Zgadzam się z nimi w pełni, ponieważ jedynie nakaz natury moralno-logicznej, w dostateczny sposób argumentowany, może wpłynąć na świadomość ludzką. Autor podkreśla sceptycyzm wielu myślicieli, którzy wykazują, że w etyce normatywnej trudno jest zbudować postulat, który stanowiłby wezwanie do odpowiedzialności w stosunku do nieistniejących pokoleń; delikatnie jednak sugeruje, że cała kultura jest przeświadczona o zasadności takiego postępowania. Wspomina również o fundamentalnej sprawie – o edukacji, która ma stanowić środek zapobiegający kształtowaniu obojętnej postawy wobec

środowiska naturalnego. Odpowiednio ukierunkowana edukacja proekologiczna to „praca u podstaw”, będąca działaniem pożądanym i stanowiącym gwarancje przemiany złych nawyków.

Kolejny rozdział zawiera analizę koncepcji filozoficznych i doprowadza do wniosku o implikującej roli założeń natury metafizycznej w problematyce związanej z ekologią. Autor w sposób obiektywny dokonał przeglądu poglądów filozoficznych, aby dać czytelnikowi możliwie szeroki obraz tego złożonego zagadnienia. W rozdziale tym ekofilozofia zostaje ukazana jako osobna dyscyplina rozważań naukowych, stanowiąca niejako nową formę filozofii przyrody, wzbogaconą o treści zajmujące się powiązaniem antroposfery z biosferą. Autor również, sięgając do antyku, przedstawił czytelnikowi źródła ekofilozofii i zestawiał ze współczesnymi motywacjami, które wpływają na rozwój myśli proekologicznej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza podrozdział czwarty, w którym przedstawione są dwa nurty występujące w ekofilozofii: kulturalizm oraz naturalizm. Pierwszy to przekonanie o tym, że człowiek nie jest zdeterminowany uwarunkowaniami biologicznymi, ponieważ stale je przekracza; drugi pogląd wykazuje, że kultura jest przedłużeniem ewolucji, tyle że na płaszczyźnie społecznej. O ile wady oraz zalety obu nurtów przedstawione zostały w sposób precyzyjny, o tyle na zakończenie podrozdziału brakuje mi deklaracji autora, który z poglądów jest mu bliższy.

Rozdział trzeci jest porządkujący i uściślający, etyk przedstawił w nim metodologię dociekań ekofilozoficznych. Przychyla się do „stanowiska, że ekofilozofia ma do spełnienia w naszej kulturze rolę światopoglądowórczą, tzn. jest dziś jednym z najskuteczniejszych kanałów przekazu informacji o naszym środowisku i jego uwarunkowaniach, od której upowszechnienia być może zależy przyszłość naszego świata” (s. 89). Zgadzam się z tym stanowiskiem, ponieważ ekofilozofia w dzisiejszych czasach ma do odegrania szczególną, niezwykle odpowiedzialną i trudną rolę w kształtowaniu oraz promowaniu postaw sprzyjających rozwojowi i ochronie życia w jego barwnej różnorodności, zawartej w ekosystemach. Właściwie zrozumiane i wprowadzone w empiryczne działanie postulaty tej dyscypliny naukowej z pewnością mogą wpłynąć pozytywnie na życie wszystkich mieszkańców naszej planety.

Czwarty rozdział omawianej książki jest ważnym i bardzo udanym rozdziałem. Stanowi on przegląd głównych koncepcji ekofilozoficz-

nych. Autor przedstawił w nim twórcę ekofilozofii Henryka Skolimowskiego, ekologię głęboką, ekofeminizm, ekoteologię oraz environmentalizm, przy czym zaznaczył swój dystans do ekofeminizmu, a szczególnie do ekofeminizmu radykalnego. Książkę sztandarowej pisarki tego nurtu Mary Daly *Gyn/Ecology* nazwał manifestem szowinizmu płciowego z pozycji kobiety. Krytycznie również odniósł się do faktu, że związki kobiety z naturą w feminizmie podnoszone są do rangi świętości. To zapewne słuszne uwagi, ponieważ jakakolwiek forma radykalnego wywyższania którejkolwiek płci jest formą szowinizmu. Rzeczą oczywistą jest, że kobiety i mężczyźni różnią się od siebie, ale różnice te dają światu swoiste bogactwo. Nieprawdą jest, jakoby mężczyzna nie był związany z naturą lub aby wszystkie kobiety były łagodne i pacyfistycznie ustosunkowane do innych ludzi. Czy kobieta zdecydowana, ambitna, inteligentna i przebojowa, a jednocześnie nie posiadająca np. instynktu macierzyństwa, będzie kobietą w mniejszym stopniu niż jej stereotypowa wersja? Oczywiście, że nie. O tym, że jest kobietą, decyduje jej biologia, a nie zespół cech osobowości; analogicznie jest z mężczyzną. I to doskonale, że istnieją różne kobiety oraz różni mężczyźni. To sprawia, że życie jest dużo ciekawsze i obfitujące w niespodzianki. Każda forma szowinizmu męskiego czy kobiecego jest wynikiem złej samooceny danej jednostki, która później przenosi swoje złe samopoczucie na „płciowego wroga”. Uważam, że dobrze się stało, iż autor dobitnie nazwał rzecz »szowinizmem płciowym«, ponieważ każdy jego przejaw i każda forma zasługują na naganę. Oczywiście autor nie ustosunkował się negatywnie do idei równości płciowej, bo ta wydaje się czymś oczywistym, zanegował jedynie przerzucanie punktu ciężkości szowinizmu z męskiego na kobiecy. Nie sam ekofeminizm został tutaj skrytykowany, tylko jego radykalna wersja.

Istotnym punktem omawianego rozdziału jest podrozdział poświęcony jednemu z ważniejszych, żyjących współcześnie filozofów – Henrykowi Skolimowskiemu. Przybliżenie koncepcji tego filozofa może dać czytającemu swoisty fundament w rozumieniu nurtu, jakim jest ekofilozofia. Ponadto ten uczony porusza w swoich pracach aktualny problem ludzkości, jaki stanowi dehumanizacja cywilizacji poprzez naukę i technikę. Ostrej krytyce podlega współczesna etyka i sposób postrzegania rzeczywistości poprzez jej ramy. Skolimowski proponuje nową etykę, której rys autor zaprezentował w tej książce. Jest to etyka oparta na czci

dla życia. Świat postrzegany jest jako sanktuarium, dom, o który człowiek ma się troszczyć i dbać. Światopogląd ten oparty jest na wartościach, które mają afirmować życie: odpowiedzialność, cześć dla życia, współczucie, powściągliwość i różnorodność. Człowiek jako korona ewolucji ma ją w sposób mądry wspierać, dążąc do przekroczenia własnego człowieczeństwa.

Przedostatni rozdział opisuje przewidystyczną funkcję ekofilozofii. Autor przedstawia w nim optymistyczne oraz pesymistyczne wizje społeczeństwa ekologicznego. Pod koniec rozważań konkluduje, że wizje optymistyczne są pociągające, ale utopijne. Sądzi, że ludzkość prawdopodobnie będzie podążać drogą, której wizję zarysował Tadeusz Kotarbiński; aby ludzkość mogła ją zrealizować, nieodzowna będzie edukacja prowadząca do wychowania w duchu ekologii człowieka przyszłości. Zgadzam się z autorem, że edukacja to sprawa najważniejsza, choć wymagająca nakładu sił od całej ludzkości.

Ostatni rozdział poświęcony został fenomenowi życia w ujęciu filozoficznym. Autor prowadzi w nim rozważania na temat biojedności, bioróżnorodności oraz śmierci, którą traktuje jako naturalny proces. Słusznie dostrzega, że nasza współczesna kultura przesycona jest kultem życia i młodości. W związku z tym śmierć przeciętnemu człowiekowi jawi się jako coś nienaturalnego, złego. Autor zauważa również, że ludzie pragną nieśmiertelności jako pomnożonej w nieskończoność sumy dóbr, jakie może ofiarować życie. Większość ludzi zawsze będzie zdania, że życie jest dobre, ludzkie, a śmierć nienaturalna, zła, nieludzka.

W zakończeniu pada bardzo ważne stwierdzenie: „Zadanie ekofilozofii nie kończy się tylko na sformułowaniu negatywnej diagnozy stanu obecnego, gdyż musi ona także wskazać optymistyczną wizję przyszłości. Tak długo, jak potrafimy kreować takie wizje, tak długo stwarzamy sobie warunki do dalszego istnienia i rozwoju” (s. 192). Jest to spostrzeżenie mające duże znaczenie dla wszystkich ludzi. Koniec ubiegłego i początek obecnego wieku to okres schyłkowy, w pewnym sensie naznaczony dekadencją. Ponieważ technika, nauka i religia nie dały wyczerpujących odpowiedzi na najważniejsze pytania, ludzie poczuli się zagubieni i zaczęli snuć wiele katastroficznych wizji. Zupełnie niepotrzebnie płacząc się w pesymizmie, zapomnieli o wartości działania. Bo tylko świadome działania, podejmowane z odpowiedzialnością za nas samych oraz przyszłe pokolenia, mogą zapewnić naszemu gatunkowi

godne przetrwanie. Drogą do tego jest edukacja, której filarem powinna być ekofilozofia jako kreatywny dział teorii i praktyki.

Polecam lekturę tej książki wszystkim osobom, którym problemy związane z ekologią oraz filozofią nie są obce. Jest to pozycja godna poświęcenia czasu ze względu na ogromne znaczenie poruszanej w niej problematyki, która dotyczy wszystkich ludzi. Jej dodatkowym atutem jest zwięzłość oraz przejrzysty język.

*Maria Emilia Nowak*